№ 10. 1861 Rok VIII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N^er 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 4, 5, 6 i 7 lutego 1861.

(Ciąg dalszy— Zob. Nr. 9 Tygodn.)

Posiedzenie Sekcji Ogólnéj.

dnia 7 lutego 1861.

(ciąg dalszy)

Odpowiedź Czł. Tow. **Sieglera von Eberswald** na pytanie: *Czy w Galicji wartość gruntów w posiadłościach dworskich stoi na równi z wartością gruntów w posiadłościach włościańskich? Jeżeli zachodzą pod tym względem różnice, co je wywołało, i przez jakie ekonomiczno polityczne reformy dałaby się ta równość, co do wartości gruntów przywrócić?*

„Jakkolwiek odpowiedź na powyższe pytanie, należy raczéj do zakresu ekonomji politycznéj, aniżeli obrad gospodarczych, — jednakże rozbiór jego na niniejszém Zebraniu uważam za rzecz niezmiernéj wagi, choćby dla tego: że może na téj legalnéj drodze, za pomocą właściwych ekonomiczno politycznych reform im prędzéj tém lepiéj, da się racjonalnie zapobiedz obecnemu jednostronnemu upadkowi wartości ziemi i przeciążeniu jéj podatkami.

Każdy z nas wié o tém, że od r. 1849 grunta chłopskie stoją w cenie wyżéj o 80 do 100 procentu, niż grunta dworskie. Niemniéj faktycznie stwierdzoną prawdą jest, że przy dzisiejszym smutnym stanie gospodarczych stosunków w Galicyi, nieraz dobra szlacheckie, 150 do 200 morgów samego ornego pola (a więc nie licząc lasów) obejmujące, oszacowane bywają w drodze exekucji tak, że po odtrąceniu dochodów z propinacji i kosztów zarządu, trudno jest czysty dochód z nich wykazać.

Czyli wina téj nierówności w dochodach gruntowych ciąży na samych większych posiadaczach, i czy w ich mocy jest takową usunąć, — czyli téż dzisiejsze narodowe bankructwo przemysłu gospodarczego, wywołane raczéj zostało rządowym centralizacyjno-niwelacyjnym systemem, z pominięciem wszelkich, od dawna istniejących prowincyonalnych praw i zwyczajów, — o tém szczegółowo się rozwiodę odpowiadając na drugą część pytania: „czemu przypisać upadek wartości posiadłości ziemskich dworskich, w stosunku do takichże posiadłości chłopskich.“

Upadek wartości ziemi w posiadłościach dworskich w Galicji, datuje się od dnia zniesienia pańszczyzny; a chociaż od chwili tego przejścia 12 już lat ubiegło, to jednak stosunki gospodarcze pod tym względem pogorszyły się raczéj niż polepszyły. Więksi posiadacze w rychle zrozumieli swoje położenie, i zepsutą w dochodach gruntowych równowagę starali się przywrócić najlepszą bronią, bo „kapitałem i inteligencją.“ Na nieszczęście, usiłowania te w praktyce wprost przeciwny wydały skutek, gdyż im bardziéj gospodarz, z uwzględnieniem wszelkich racjonalnych gospodarczych teoryj, usiłował forsownie podnieść dochód z swéj ziemi, tem większy okazywał mu się roczny niedobór.

O sposobach zaradzenia złemu panuje jeszcze zupełna niewiadomość i najsprzeczniejsze są zdania gospodarzy. Ja z mojéj strony uważam następne porównanie za zupełnie odpowiednie naszym stosunkom: Jak od czasu poznania i zastosowania siły pary, fabryki obsługiwane rękami ludzkiemi, z powodu droższéj

produkcji, nie mogą wytrzymać konkurencji i z każdym dniem liczba ich się umniejsza, — tak samo większe posiadłości, téj rozciągłości jak w Galicji, *przy najmie usamowolnionego robotnika*, nie zdołają wytrzymać konkurencji producenta chłopa; bo wiemy wszyscy, że im większa jest potrzeba rąk do pracy, i im tańsze życie, tem drożéj płacić musimy sługi i najemnika, a tem gorzéj rentuje nam się ziemia.

Przypatrzmy się wreszcie liczbom: Jle czystego dochodu przyniesie grunt chłopski obejmujący 40 morgów, przy sześciopolowém gospodarstwie, przypuściwszy w przecięciu 6 ziarn na plon, z dodaniem do tego zarobku z najmu i oszczędności w kosztach administracji?

Dochód brutto.

3½	morgi pszenicy — 21 korcy po	8fl.	—	168 fl.
3½	„ żyta — 21 „ „	6fl.	—	126 fl.
7	„ jęczmienia — 42 „ „	5fl.	—	210 fl.
7	„ owsa — 42 „ „	3fl.	—	126 fl.
7	„ koniczyny po 30 ct. 210 cent.	1fl.	—	210 fl.
6	„ ziemniaków 288 kor. po	1fl.	—	288 fl.
6	„ ugór, letnia pasza	„	—	— „
	Zarobek z najmu przez cały rok 2 końmi, 40 dni ciągłych po	2fl.	—	80 fl.
	Dni pieszych 100 po 25 kr.	„	—	25 fl.
			Summa	1233 fl.

Wydatki.

Karma dla pary koni i dziesięciorga bydła	
60 kor. owsa po 3 fl.	180 fl.
200 cntr. siana po 1 fl.	200 „
60 kor. ziemniaków po 1 fl.	60 „
Podatek po 1 fl. 50 kr. od morga	60 „
Utrzymanie budynków, licząc 3% od wartości 800fl.	24 „
Podczas żniwa najem 100 dni po 25 kr.	25 „
Kowal, kołodziej	40 „
Summa	589 fl.

A zatém taka posiadłość chłopska przynosi czystego dochodu . . . . 644 fl.

Cóż teraz przyniesie większemu posiadaczowi taka sama przestrzeń gruntu?

Zarobek końmi i najem pieszy wartości 105 fl. który w gospodarstwie chłopskiém stanowi dochód, odpada przy większéj posiadłości, a zatém dochód brutto wynosić będzie . . . . 1128 fl.

Wydatki

Pozostają te same co przy gospodarstwie chłopskiém, a więc	589 fl.
Prócz tego należy dodać najem 400 dni po 30 kr.	120 „
Utrzymanie parobka do koni	130 „
„ dziewki	110 „
Dodatek 50 kr. na morgę na utrzymanie włódarza	20 „
Summa	969 fl.

Pozostaje więc czystego dochodu . . . 159 fl.

Odtrąciwszy z tego jeszcze coś na wypadki zwykłe w gospodarstwie, ciężary patronatu, i potrzebę ziarna na siéw; nie ulega żadnéj wątpliwości, że dziedzicowi nie pozostaje w zysku nic, oprócz wewnętrznego przekonania, że dostarczył utrzymania służącym, a najemnikom zarobku.

Dzisiejsi filantropi i miłośnicy ludu żądają wprawdzie taniego chleba, ale pogrążeni w swoich utopiach i zachciałkach niwelacyjnych zapominają wprzód rozważyć, czy wiedza ludu dojrzała do tych wszystkich nowości, i czy interesa narodowe dostatecznie są w nich uwzględnione. Przypuściwszy nawet, że pańszczyzna była próżniackim przemocy wynalazkiem, i że wielki czas był aby ją znieść wreszcie,— to jednak skutki okazują zbyt dowodnie, że ze względu na usposobienie ludu w Galicji, sposób jéj zniesienia inny tam być był powinien, jak w niemieckich prowincjach.

Tę pogrzebową mowę nad dawno zmarłym nieboszczykiem— którego przecież mimo ciężkich ofiar jakie ponosimy, przez samo uczucie moralności, nikt zapewne z nas wskrzesić sobie nie życzy,— powiedziałem tylko w tym celu, ażebym mógł lepiéj umotywować zdanie moje o tem: „przez co wielkie posiadłości ziemskie pozbawione zostały dochodów z gruntu“; prawdy albowiem nie tylko wypowiedziane, ale i udowodnione być winny.

W budowie naszych ekonomiczno politycznych stosunków zachodzą jeszcze inne okoliczności, które ciężko dotykają posiadłości większe, a które za nadto ściśle połączone są z postawionėm tu pytaniem, aby je można było pominąć milczeniem.

Mówię tu o kwestji podatków.

Wiadomo każdemu, że w skutek cechującéj dzisiejszy czas dążności do równouprawnienia, większy posiadacz pozbawiony wszelkich niegdyś do gruntu przywiązanych pobocznych korzyści, tak jak każdy chłop czerpać musi cały swój dochód z saméj ziemi. Wiemy daléj z przywiedzionego przezemnie obliczenia, że chłopska posiadłość przy równéj rozległości, 4 razy więcéj czystego dochodu przyniesie, niż posiadłość szlachecka, a to: w skutek oszczędzenia kosztów zarządu, i dla tego, że chłop od czasu zniesienia poddaństwa, co się tyczy ceny najmu, odnośnie do większego posiadacza formalny monopol trzyma w swym ręku.

Jeżeli tak jest rzeczywiście, to z drugiéj strony przyznać trzeba, że jak skoro kadaster tak pod względem dochodów, jako téż kosztów zarządu, żadnéj różnicy między posiadłością szlachecką a chłopską nie kładzie, więc podatek gruntowy na niesprawiedliwéj spoczywa podstawie, a większe posiadłości w stosunku do rzeczywistych dochodów gruntowych, płacą obecnie dwa razy więcéj podatku, aniżeli posiadłości chłopskie.

Złe to w dalszém następstwie występuje tém jaskrawiéj jeszcze gdy się weźmie na uwagę, że dodatek podatkowy na umorzenie indemnizacji większi posiada-

cze płacą po prostu wedle wysokości podatku, a nie zaś, jakby słuszniéj było, wedle wysokości przypadłego im kapitału indemnizacyjnego. Zresztą, kto się czczym fikcjom nie da uwodzić, wié i bez tego, że całe wynagrodzenie indemnizacyjne, przy danych stosunkach, niczém inném nie jest jak tylko pożyczką, udzieloną przez państwo uprawionemu, którą tenże w rocznych ratach spłaca. Co większa, przepisany sposób umorzenia téj pożyczki, pozostawia pole wypadkom tego rodzaju, iż niejeden dziedzic mający wielką posiadłość, ale małe powinności urbaryalne, będzie musiał na téj drodze spłacić państwu dwa, a nawet trzy razy większy kapitał, aniżeli wyniosła otrzymana przezeń indemnizacja.

Ztąd łatwo pojąć, jakim sposobem dobra mogą być przeciążone podatkami i jak to koszta zarządu pochłaniają cały dochód gruntowy. Naszą rzeczą jest, ciężar złego który nas do ziemi gniecie, siłą ducha pokonać. O ile to jest możliwém, wyświeci nam bliżéj trzecie pytanie:

„Za pomocą jakich ekonomiczno-politycznych reform, możnaby usunąć dzisiejszą nierównowagęw gruntowych dochodach?“

Powiadają że: „potrzeba jest matką wynalazków.“ Gospodarze galicyjscy usiłowali téż już zapomocą wszelkiego rodzaju doświadczeń polepszyć swoje położenie, i po większéj części, jak sądzę, przyszli w końcu do następnego rezultatu:

a) Że gospodarstwo na własny rachunek, im bardziéj intensywne (zwłaszcza przy złym gruncie) tem mniéj się rentuje.

b) Że dla gospodarstwa extensywnego, skala podatków gruntowych wszelkie granice przechodzi.

c) Że wydzierżawianie całych dóbr więcéj przynosi niż administrowanie ich na własny rachunek, mniéj jednakże niż wydzierżawienie gruntu parcellami. Dla utrzymania swojéj exystencji, większa część gospodarzy chwyta się tego ostatniego środka. Co się mnie tyczy, to ubolewać mi przychodzi nad takiemi polityczno ekonomicznemi stosunkami, w których do podobnych palliatywów uciekać się trzeba; tym sposobem żyjemy tylko obecnością, nie myśląc o przyszłości. Jak skoro w państwie jakiém następuje stagnacja w uprawie ziemi, tak, że intensywne gospodarstwo nie postępuje naprzód, niezawodnie idzie za tém upadek dochodów tak prywatnych ludzi, jako téż i państwa. Tak się właśnie rzecz ma z dzierżawami cztero i sześcio letniemi— gdyż wiemy z doświadczenia, iż sangwiniczna nadzieja, że dzierżawca będzie podejmował długotrwałe na gospodarstwo nakłady, nader rzadko się iści, a natomiast procesa, wyniszczenie gruntów i w ogóle spustoszenie dóbr, zwykłemi bywają w takich razach następstwami.

Dla usprawiedliwienia większych posiadaczy powołuję się na stosunki istniejące w kraju, które ich zmuszają, wbrew moralnemu ich przekonaniu, chwytać się wydzierżawiania, albo dla braku rąk do pracy i wielkich kosztów administracji przechodzić na system koczowniczych gospodarstw.

Na tém jednak kończą się i wyczerpują wszystkie środki w ich mocy leżące, któremi sobie dopomódz mogą; reszta pozostaje do zrobienia Rządowi, a reformy które tenże zaprowadzićby winien, są następujące:

a) Zniesienie prawa o niepodzielności dóbr tabularnych— wolna sprzedaż posiadłości ziemskiéj. Co się mnie tyczy, uważam utrzymanie większych posiadłości w tych rozmiarach jak to ma miejsce w Galicji, za niepodobne od czasu zniesienia stosunków poddańczych— a wszelkie wyczekujące położenie, za stratę czasu i pieniędzy; co się w ciągu niniejszéj rozprawy aż nadto dowodnie wykazało. Należy zostawić wolnéj woli każdego, jak dalece zechce ograniczyć u siebie uprawę roli, a przez to przyjść w posiadanie pieniędzy lub lasów, na drodze sprzedaży lub zamiany.

Jest to jedyna droga, na któréj szybko osiągniemy to, czego nam potrzeba, to jest: *pieniądze, wzrost ludności, ręce do pracy, konsumentów, równowagę w wartości ziemi.*

Moi panowie! powtarzam: ze zniesieniem stosunków poddańczych, odjęte nam zostały dwa najważniejsze czynniki: siła robocza i tania administracja, a tak dochody gruntowe z posiadłości większych zredukowały się do takiego dzisiaj minimum, że dla wielu rozległa posiadłość ziemska stała się ciężarem.

Jeżeli to co się dotąd powiedziało przemawia dostatecznie za sprzedażą częściową dóbr szlacheckich, to z drugiéj strony przeludnienie na gruntach chłopskich i niezmierne tychże gruntów rozdrobnienie wykazuje dowodnie, że wielki już czas znieść przestarzałe prawa, które ze szkodą wszystkich obywateli państwa hamują wolny handel własnością, aby tym sposobem wzrastającéj ludności przez ofiarowanie na sprzedaż dóbr szlacheckich podać sposobność osiedlania się wraz z rodzinami, i zapobiedz mnożeniu się wiejskiego proletaryatu.

b) Uregulowanie podatku gruntowego w posiadłościach szlacheckich wedle dochodu gruntowego, byłoby dalszą stosowną reformą ze strony władz Rządowych, któraby się za pomocą przenośnego kadastru najprędzéj w życie wprowadzić dała; a nakoniec wypadałoby

c) ażeby dodatek podatkowy na indemnizacją nie wedle podatku gruntowego, ale wedle wysokości kapitału indemnizacyjnego, dla każdego z osobna był wymierzony.

To co tutaj powiedziałem jest rezultatem długoletniego praktycznego doświadczenia i ścisłego prowadzenia rachunków. Mnie w błąd nie wprowadzą ani ci gospodarze, którzy, choć w kieszeniach wieczne czują pustki, usiłują w siebie i w drugich wmówić kalifornijskie z dóbr swoich dochody; ani ci, którzy z zasady zwykli oponować każdéj nowéj myśli, która nie

od nich wyszła; ani też ci, których dobra w skutek miejscowych okoliczności w wyjątkowém są położeniu, bo położenie wyjątkowe nie może być regułą.

Pełen ufności kończę rzecz moją temi słowy wyrażającemi nadzieję: że Szanowne Zgromadzenie nie zechce zamykać oczu przed światłem, jak skoro takowe ukazuje się z taką jak w tym razie jasnością, na poparcie sprawiedliwości i dobra całego kraju."

Odpowiedź Czł. Tow. **Brunona Trojackiego** na pytanie: *Czy system wypuszczania cząstkowo drobniejszych parcelli gruntów dworskich w kilkoletnie dzierżawy jest u nas korzystnym, czy może być upowszechnionym, jakich wymaga ostrożności, jak powinien być uważanym ze stanowiska ekonomicznego i jakie możliwe w przyszłości sprowadzi skutki?*

Wypuszczanie cząstkowe w dzierżawę drobniejszych parcelli gruntów dworskich miało i ma nawet dotąd wielu przeciwników, głównie jak sądzę dla tego, że smutne doświadczenie dostatecznie nas nauczyło, iż grunt raz włościaninowi czasowo w posiadanie oddany, nie tak już łatwo było od niego odebrać. I rzeczywiście, przed bardzo jeszcze niedawnym czasem, wszystkie sprawy między właścicielami a dzierżawcami były jak wiadomo sądzone w drodze prawa nadzwyczajnie przewlekłéj, i z oczywistém protegowaniem ostatnich, choćby ci byli ludźmi najnierzetelniejszemi.

Nierównie atoli gorzéj było dla właściciela, jeżeli tym dzierżawcą był dawny jego poddany; wtedy bowiem właściciel odsyłany był ze swoją sprawą od Annasza do Kaifasza, i częstokroć kilka lat zeszło zanim znalazł kompetentnego sędziego do odsądzenia swéj sprawy (jak to sam doświadczyłem). Władze zaś polityczne, które mimo zupełnego usamowolnienia włościan w roku 1848, uważały ich jednak w stosunkach z byłemi ich panami zawsze jako małoletnich, brały ich w takich razach w szczególniejszą swą opiekę, i zazwyczaj podobne sprawy musiały być wprzód rozstrzygnięte przez te władze polityczne, a dopiero od ich decyzji odsyłane zostawały do drogi prawa, z utrzymaniem włościanina w prowizoryczném posiadaniu gruntu.

W skutek wydanego przed dwoma laty prawa o postępowaniu summaryczném w sprawach między właścicielami a dzierżawcami, jakotéż świéżo ogłoszonego rozporządzenia, iż wszystkie sprawy między właścicielami dóbr a byłemi ich poddanemi nie ulegają już więcéj rozstrzygnięciu władz politycznych, lecz do władz sądowych należą; nareszcie przez zaprowadzenie urzędów notaryalnych, właściciel ma teraz daleko większą rękojmią, nietylko zabezpieczającą jego własność, lecz także nierównie prędszego niż dawniéj odebrania jéj niedotrzymującemu umowy dzierżawcy.

W nadziei przeto, iż ze zmianą urządzeń krajowych, wszystkie także przeszkody dotąd jeszcze szybki wymiar sprawiedliwości tamujące usuniętemi zostaną, jestem zdania, iż system cząstkowego wydzierżawiania gruntów w wielu miejscach i okolicach z korzyścią w kraju naszym mógłby być zastosowanym: za wydzierżawianiem bowiem cząstkowém następujące przemawiają korzyści.

1) Dzierżawiący małą parcellę, znacznie wyższy czynsz z gruntu dzierzawionego zapłacić może, niżby miał dochodu z niego sam właściciel gospodarujący na wielkim obszarze, albo też mógł zapłacić dzierżawca biorący cały majątek w dzierżawę. Dzierżawca bowiem cząstkowy wykonywa po największéj części sam ze swoją familją roboty gospodarskie, wykonywa je więc pilnie, dobrze, bo robi dla siebie, a co ważniejsza jeszcze, wykonywa je we właściwym czasie; kiedy gospodarujący na wielkiéj przestrzeni (czy on jest właścicielem czy dzierżawcą) nieraz dla braku najemnika najdotkiwsze straty ponosi. Dzierżawca małéj parcelli korzysta z chwili pomyślnéj, nie uważa na godzinę, lecz skoro słońce zabłyśnie wysuszy, zwiąże, lub zwiezie zboże, co gospodarującemu na dużych obszarach uczynić jest niemożliwém, bo o dziesiątéj rano lub o piątéj po południu ludzi do roboty na zawołanie nie dostanie. Jeżeli nadto w takiém dużém gospodarstwie, jak to się często zdarza, niwy dworskie tak są rozrzucone, iż czasem jedna od drugiéj o pół mili, a nieraz i daléj leży, — cóż to za mitręga i strata w czas słotny przechodzić z jednéj na drugą z kilkudziesięciu ludźmi n. p dla przewrócenia i związania ledwo-co obeschłego zboża; gdy tymczasem zaledwie się tę robotę rozpocznie, dészcz znowu zboże obmoczy i znowu na pierwszą niwę do żniwa wracać potrzeba! Często, kiedy w najpilniejszym czasie ludzi do roboty w żaden sposób dostać nie można, słyszeć się daje ta uwaga, że przecież włościanin pierwéj sobie zrobić musi, a dopiéro potém wyjdzie na zarobek: wielka to prawda i przeciwko temu nie ma co powiedzieć, ale i to niemniéj jest prawdziwe, że kilka dni, czasem nawet kilka godzin w gospodarstwie straconych, niepowetowane nieraz straty przynosi.

2) Przy dużych gospodarstwach potrzeba trzymać dużo czeladzi. Nie mówię już o trudnościach jéj dostania, i coraz większych jéj wymaganiach z każdym nowym rokiem, lecz jeżeli kto jest tak szczęśliwym że skompletuje potrzebną ilość, czyż może być pewnym że znalazł uczciwych i pracowitych ludzi? Bardzo to jest rzeczą trudną, a szczególnie w większéj liczbie. Znajdą się zwykle między niemi i pijacy i złodzieje, którzy powierzone im sprzęty gospodarskie uszkodzą lub zniszczą, wołu albo konia okulawią lub oślepią; nie dosyć na tém, w okolicach nizkich i bagnistych z nadejściem wiosny lub dżdżystéj jesieni zaczynają częstokroć grasować epidemiczne zimnice i inne słabości; zdarza się więc iż połowa czeladzi choruje: na cóż się wtedy przyda inwentarz roboczy, kiedy koło niego ani komu chodzić, ani też nim w polu robić

nie ma; bo w takim czasie o najemnika bardzo trudno, i nietylko chłopa do pługa ale nieraz nawet poganiacza dostać nie można.

3) Wielkie gospodarstwo potrzebuje wielu budynków, których utrzymanie jak wiadomo jest wielkim ciężarem (a cóż dopiéro wtedy kiedy je stawiać trzeba!); przy cząstkowém zaś wydzierżawianiu gruntów, większa część tych budynków staje się niepotrzebną i tym sposobem wydatki o wiele się zmniejszają.

4) Do wielkich korzyści cząstkowego wydzierżawiania należy i to, że właściciel wioski sam w swoim majątku mieszkać może, zostaje panem w swéj zagrodzie, i bynajmniéj tego nie czuje że swój majątek oddał czasowo w obce ręce. Wypuściwszy zaś wioskę jednemu dzierżawcy, mieszkanie w niéj zazwyczaj staje się dla właściciela niemożliwém.

5) Nakoniec niemałą korzyść z cząstkowego wydzierżawiania upatrywałbym i wtém, że właściciel naprzód wié jaki będzie miał dochód ze swego majątku, i do tego wydatki swoje zastosować może; kiedy przeciwnie gospodarując sam, robi sobie częstokroć różowe nadzieje, a na ich rachunek nieraz i takie wydatki bez których by się obejść można. Tymczasem te nadzieje bardzo często gorzko zawodzą i stawiają właściciela w bardzo przykrém położeniu.

Że jednak każda choćby i dobra rzecz ma także swoją odwrotną stronę, przeto jest moim obowiązkiem takową przedstawić; a mianowicie:

a) Cząstkowe wydzierżawianie gruntów nie da się wszędzie zaprowadzić; bo gdzie ludność jest mała, uposażenie zaś włościan znaczne, tam włościanie ci, mając dosyć zajęcia w swojém własném gospodarstwie, nie zechcą dzierżawić gruntów dworskich, a zupełnie zaś przeciwny jestem takiemu cząstkowemu wydzierżawianiu tam gdzieby dzierżawcami mieli być ludzie niejmiejscowi, choćby niemi byli krajowcy; bo na każdéj cząstce trzebaby dla tych dzierżawców stawiać osobne budynki; taki zaś system pociąga za sobą ogromne wydatki, właśnie z powodu stawiania tych budowli, daje powód do licznych zajść między właścicielem a dzierżawcami, a nareszcie wiąże raz na zawsze właściciela, tak iż do dawnego trybu gospodarowania wrócić by niemógł, bo cóżby zrobił z temi wszystkiemi budynkami? Oprócz tego, gdyby się podobny system upowszechnił, a naraz wszyscy właściciele dla jakich ważnych powodów widzieli się zmuszonemi wypowiedzieć dalszą dzierżawę, wtakim razie mnóstwo ludzi zostałoby bez dachu i utrzymania, i kto wié czy mimo najformalniejszych kontraktów, rząd na ich korzyść interweniować nie widziałby się zpowodowanym. Wszystko co tu powiedziałem stosuje się do dzierżawców krajowców, bo nie przypuszczam nawet téj myśli aby kto w naszym kraju chciał wydzierżawiać swój majątek cząstkowo obcym przybyszom.

b) Gdzie się znajduje dobrze urządzona gorzelnia (a na to słowo *dobrze* kładę nacisk, bo źle urządzona tylko ogromne straty przynosi), tam także wydzierżawianie cząstkowe nie byłoby korzystném, bo w takim razie gorzelnia stałaby się bezużyteczną; wiadomo zaś jak znaczną summę wystawienie i urządzenie gorzelni kosztuje. W takim majątku musiałby właściciel przynajmniéj tyle dla siebie zostawić gruntu, iżby na nim mógł produkować dostateczny materjał do gorzelni, a dopiero resztę gruntów mógłby cząstkowo wydzierżawić.

c) Gdzie są budynki gospodarskie dostateczne i w dobrym stanie, w takim majątku wydzierżawianie cząstkowe nie może być tak korzystném jak w razie przeciwnym; większa bowiem część tych budowli zostałaby bezużyteczną, i właściciel nie wiedziałby co ma z niemi zrobić: bo łożenie kosztów na ich utrzymanie byłoby bez celu, a znowu rozbieranie ich pociągałoby za sobą znaczną szkodę, tém więcéj, jeżeliby właściciel nie miał stanowczego przedsięwzięcia zaprowadzić system cząstkowéj dzierżawy na długie lata, lecz przeciwnie życzyłby sobie wrócić po niejakim czasie do dawnego sposobu gospodarowania.

d) Nakoniec właściciel dóbr mając sprawę z tylu cząstkowemi dzierżawami, niepodobna aby był tak szczęśliwym iżby trafił na wszystkich ludzi rzetelnych i uczciwych; musi się więc naprzód przygotować, że przynajmniéj z niektóremi może mieć zajścia prawne. Ta wszelako niekorzystna szansa dla właściciela może być usuniętą lub przynajmniéj zmniejszoną, jeżeli cząstkowi dzierżawcy wszyscy, lub przynajmniéj znaczna ich część zdecyduje się do zawarcia kontraktu obowiązującego ich solidarnie.

Streszczając powody za i przeciw cząstkowemu wydzierżawianiu przemawiające, jestem zdania, iż system ten z korzyścią dałby się zaprowadzić w okolicach gdzie najemnik jest trudny, a mimo tego włościanie mało gruntu posiadają. Takich jest wiele okolic nad Wisłą i Sanem, gdzie, mimo bardzo znacznego zaludnienia, o najemnika bardzo trudno, gdyż największa część ludności roboczéj wychodzi zaraz z początkiem wiosny po puszczeniu lodów za granicę, spławiając galary ze zbożem i innemi produktami, oraz tratwy z drzewem, na tak zwany *flis*, i nie powraca aż w późnéj jesieni. Powtóre w dobrach, gdzie właściciel posiadając jedną wioskę z obszernemi gruntami, nie ma dostatecznych funduszów do prowadzenia gospodarstwa, a mimo tego życzyłby sobie nie opuszczać swego domu i mieszkać w swym majątku; nareszcie w takich miejscach, gdzie się zakorzeni zaraza śledziony; ta bowiem zabójcza choroba, powracająca ciągle, nie dozwoli nigdy właścicielowi albo też dzierżawiącemu od niego cały majątek, przyjść do inwentarza, i sama jedna kompletnie zrujnować go może; a wiadomo także, że choroba ta tak się trzyma jednego miejsca, iż czę-

stokroć we dworze padnie bydło, konie i owce jéj ofiarą, kiedy na wsi nie będzie ani jednego wypadku, i odwrotnie.

Przeciwnie w okolicach gdzie najemnika i czeladzi z łatwością dostać można, gdzie są dobrze urządzone gorzelnie, grunt do produkcji ziemniaków nawet w mokrych latach odpowiedni, budynki dostateczne i w dobrym stanie, tam właściciel tylko odleglejsze zbyteczne grunta mógłby częściowo wydzierżawić, resztę zaś albo sam na siebie administrować, lub téż jednemu większemu dzierżawcy wypuścić. Większa część tych powodów przemawia także za administrowaniem na siebie, lub wydzierżawianiem całych folwarków większym dzierżawcom w dobrach, gdzie kilka lub kilkanaście wsi do jednego zamożnego właściciela należy. Okoliczność ta, iż system częściowego wydzierżawiania nie da się ogólnie zaprowadzić, jest nawet pożądaną z tego względu, że więksi dzierżawcy, pospolicie ludzie jednego z nami pochodzenia, jednych myśli i uczuć, i przejęci najlepszemi chęciami dla kraju, mogliby się znaleźć w bardzo przykrém położeniu, gdyby system cząstkowego wydzierżawiania ogólnie przyjętym został. Co do ostrożności przy wydzierżawianiu, potrzeba, aby kontrakt był zawarty przed notaryuszem. Wypada tu nadmienić, że jak dla wszelkiego rodzaju interesów, tak téż szczególnie ze stosunku dzierżawnego pochodzących, jest rzeczą nadzwyczaj pożądaną, aby notarjusze mieli władzę dodawania w swoich aktach klauzuli egzekucyjnéj, co téż zapewne wkrótce nasz sejm krajowy uchwalić nie omieszka. Dla większéj pewności dotrzymania warunków kontraktu radziłbym wymagać od dzierżawcy kaucji wyrównywającéj czynszowi jednorocznemu. Niemała także w dzisiejszych czasach zachodzi trudność co do pieniędzy w jakich czynsz dzierżawny miałby być płaconym; sądzę że wypadałoby się godzić na pieniądze polskie. Wypuszczać grunta w dzierżawę potrzeba najmniéj na lat sześć, bo inaczéj dzierżawca nie będzie miał ani chęci ani interesu grunta te dobrze nawozić i uprawiać; powinien raczéj mieć nadzieję, iż jeżeli zobowiązań swoich ściśle dopełniać będzie, kontrakt dzierżawy na dalszy czas, choćby w miarę okoliczności z podwyższeniem czynszu, przedłużonym mu zostanie. Ta pewność dłuższéj dzierżawy jest dla właściciela najlepszą rękojmią przeciw wyjałowieniu gruntów, dla dzierżawcy zaś niezbędnym warunkiem, aby mógł opłacić wysoki czynsz, a mimo tego odnosić korzyści z dzierżawy. Krótki termin dzierżawny i przerzucanie gruntu z ręki do ręki, niechybnie doprowadziłoby do zupełnego wyniszczenia go z sił produkcyjnych, na przekor wszelkim zastrzeżeniom i rygorom jakieby mógł właściciel w kontrakcie poczynić. Grunta podług mego zdania najlepiéj wydzierżawiać nieobsiane, raz że jest trudność w wymaganiu od ludzi niezamożnych odpowiedniéj gwarancji za obsiéw, powtóre aby uniknąć o ile tylko można wszystkich powodów do sporów przy wyjściu dzierżawy. Łąki wszystkie właściciel powinien zatrzymać dla siebie, z łatwością bowiem albo siano zebrane, lub téż trawę i potraw na morgi sprzedać będzie mógł, na czém niezawodnie lepiéj wyjdzie, niż gdyby te łąki na lat kilka wydzierżawił.

Przed siedmią laty — doświadczywszy rozmaitych klęsk, a mając do tego w owym czasie zakwestjonowaną indemnizacją i nie pobierając z tego powodu zaliczek — znalazłem się w najkrytyczniejszém położeniu. Prowadzenie dalsze gospodarstwa stało się dla mnie zupełnie niemożebném dla braku funduszów i zupełnego braku inwentarza który padł ofiarą zabójczego karbunkułu. Dzierżawcy na majątek wystawiony na zalewy Sanu i Wisły, a to do tego zagrożony przez zarazę bydła i koni, nie mógłem znaleźć: nie pozostawało mi tedy nic innego jak albo sprzedać wieś albo być do téj sprzedaży zmuszonym. Chcąc koniecznie utrzymać się w posiadaniu ziemi, wpadło mi na myśl, jako ostatni ratunek, wydzierżawianie cząstkowe, wówczas jeszcze prawie nigdzie w naszym kraju niebędące w użyciu, — i to właśnie ocaliło mi majątek. Lubo nie przeczę, że w owym czasie wydzierżawianie gruntów włościanom było rzeczą nadzwyczajnie ryzykowną, bo można się było narazić na kosztowne processa, i przynajmniéj przez lat kilka niepobierać czynszów, przecież mimo tego iż miałem i mam interes z trzydziestu kilkoma cząstkowemi dzierżawcami, nie miałem dotąd ani jednego procesu (wypadek na początku cytowany tyczy się gruntu oddanego w posiadanie włościańskie za opłatą czynszu na mocy ustnéj umowy w roku 1832), grunta są nawożone i uprawione wzorowo, a czynsze wpływają regularnie, mimo nadzwyczajnie nizkich cen produktów w przedostatnich kilku latach.

Chociaż ten pojedynczy przykład nie może służyć za podstawę do ogólnéj reguły, jednakże dla czegóżby dziś ten system, w miejscach gdzie okoliczności przemawiają za nim, miał być tak złym i niebezpiecznym, gdy prawo daje właścicielowi nierównie więcéj gwarancji w zabezpieczeniu jego własności, i gdy spodziewać się można że w najbliższéj przyszłości reformy w prawodawstwie wymiar sprawiedliwości przyspieszą? Wszak wiadomo, że kraje stojące na szczycie cywilizacji, bogactwa i potęgi, podobny system od dawna przyjęły. Zresztą takie socjalne zmiany, jaką było zniesienie pańszczyzny w roku 1848, nie powtarzają się tak prędko, na to trzeba wieków, a wydzierżawienie gruntów dworskich na pewny czas, na mocy aktów urzędowych, nie ma żadnego podobieństwa ze zniesioną pańszczyzną i pod tę co ona kategorją nigdy i przez nikogo podciągniętém byćby nie mogło. Sądzę przeto, że nie może być obawy, aby te wydzierżawione grunta dla właścicieli kiedyś przepaść miały, tém

więcéj, że przecież po expiracji kontraktu właścicielowi odebrać je wolno.

Mimo tych uwag, nie mając bynajmniéj uprzedzenia aby zdanie moje miało być nieomylném, uwzględniając raczéj ważność przedmiotu, niemniéj jak okoliczność iż system cząstkowego wydzierżawiania coraz więcéj znajduje zwolenników, kwestją co do zapewnienia prawa własności wydzierżawionych gruntów, niemniéj jak co do ostrożności ze stanowiska prawnego, jakieby przy zawarciu kontraktów zachować wypadało, oddaję pod decyzją szanownych panów prawników członków naszego Towarzystwa.

Nie przesądzając bynajmniéj ich zdania, ośmieliłbym się odpowiedzieć na zapytanie: jakie skutki w przyszłości taki system sprowadzić może? iż dla obu stron równie jak i dla kraju pomyślne. Włościanin posiadający mały grunt lub komornik żyjący z wyrobku, zadzierżawiwszy kilka morgów i zwróciwszy całą swą usilność i pracę do obrabiania tego gruntu, mimo nawet opłacanego wysokiego czynszu, może jeszcze znaczne dla siebie ciągnąć korzyści. Pracując dla siebie odzwyczai się od lenistwa, a przywyknie do porządku i pracy. Tym sposobem zapobieży się szerzeniu wiejskiego proletaryatu i wszystkim zgubnym skutkom z niego pochodzącym. Klassa włościan najmniéj zamożna może przyjść do pewnego dobrego bytu; za dobrym bytem idzie wślad cywilizacja, a z nią wszystkie szlachetniejsze uczucia. Właściciel zapewni sobie przez wydzierżawienie gruntów pewny i znaczny dochód, a co więcéj jeszcze spokojność. Niech nikt jednak nie myśli, aby potém już nie miał na wsi zajęcia. Na kilkudziesięciu morgach gruntu, które w blizkości swego mieszkania dla siebie zostawi, może zaprowadzić gospodarstwo wzorowe, produkować zboże na potrzeby swego domu i ordynarją dla służących, robić rozmaite doświadczenia gospodarskie; zajmie się pszczolnictwem, będzie upiększać swą wiejską siedzibę, oddając się miłemu a razem pożytecznemu zatrudnieniu ogrodnictwa; może osuszać bagna, przyprowadzać do kultury grunta dotąd bezużyteczne; a jeżeli, jak zazwyczaj, jest jeszcze właścicielem lasu, to choćby już z tą jedynie tyle ważną, a dotąd zbyt zaniedbaną gałęzią gospodarstwa dosyć będzie miał zajęcia; zaprowadzając zaś gospodarstwo leśne racjonalne, zapewni nietylko sobie lecz i swym następcom bardzo znaczne i z każdym rokiem wzrastające korzyści. Nie będąc zaś zmuszonym targać swych sił fizycznych i moralnych w codziennéj a bezużytecznéj walce z przeciwnościami, z radością poświęci je wszystkie na usługi swego kraju.

(D. c. n.)

O hodowli bydła w ogólności.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 9. Tygodn.)

W rolniczéj gazecie dla Westfalji i Xstwa Lippe, znaleźliśmy wyborny traktat o krzyżowaniu i chowie rodowym (Inzucht), który tutaj w całości czytelnikom naszym udzielamy.

Krzyżowanie i chów rodowy.

Długi czas, aż do obecnéj prawie chwili, całą nadzieję pokładano u nas w mięszaniu ras; w ostatnich dopiero czasach wpadnięto na myśl, że nasze rasy bydła, owiec i trzody nie potrzebują przymieszki krwi obcéj, i że chów rodowy nad wszelkie krzyżowanie przenieść należy.

Posłuchajmy co o tém mówi w *Journal de l' agriculture* jeden z francuzkich gospodarzy: Francja, powiada on, w ogóle nie posiada żadnéj rasy bydła, któraby pod względem produkcji mięsa równać się mogła z angielskiém bydłem o krótkich rogach (Durham). Nie idzie za tém, żeby bydła francuzkiego nie można było doprowadzić do wielkiéj objętości, i żeby takowe częstokroć nie miało najlepszych nawet Durhamów przechodzić w wartości, ale to są tylko pojedyńcze przykłady; a czego wszystkim w ogólności rasom z téj strony kanału brakuje, to jest własności szybkiego nabierania mięsa, i szybkiego przetwarzania w mięso paszy zwierzęcéj, to — właśnie jest głównym, uderzającym przymiotem rasy durhamskiéj.

Ta to własność prędkiego tuczenia się jest celem, do którego w bydle swojem zmierzać powinien kto je na mięso hoduje; ta własność także, ułatwiając szybkie spieniężenie płodów ziemi, żyzność jéj zarazem podnosi.

Ale czy można przymiot ten w bydle za pomocą chowu rodowego osiągnąć? Z pewnością nie, jeżeli go rasa nie posiada w zarodzie. Bo chów rodowy wzmacnia tylko i ustala wrodzone pewnéj rasie przymioty, ale przymiotów nowych najobfitsza pasza wywołać nie jest w stanie. Można wprawdzie obfitą paszą pojedyńcze zwierzęta do wielkiéj doprowadzić objętości, ale to ani czasu potrzebnego do wzrostu nie skróci, ani terminu wypadania mlécznych zębów nie przyśpieszy.

Jest to tak dalece prawdą, że przy rozdawaniu nagród w Poissy, sędziowie musieli dać pokój oglądaniu zębów w celu poznania wielu, gdyż angielskie woły i skopy, oczywisty kłam teorji zębowéj zadały. Zresztą, czyż można np. przypuścić, żeby chów rodowy rasę o wązkiéj piersi, w prędko tuczącą się mógł zamienić? Czyż właśnie chów taki nie uwieczni owego przymiotu, a tém samém nie odejmie zupełnie rasie téj możności nabrania większéj tuszy, do czego rozwinięty należycie system płucny, a więc i pierś szeroka, koniecznie są potrzebne?

W takim razie pomódz tylko może skrzyżowanie z rasą o szerszéj piersi.

Tylko krzyżowanie jest w stanie usunąć złe przymioty, kiedy tymczasem chow rodowy tylko do ustalenia dobrych prowadzi.

Nader pouczającém w téj mierze jest utworzeni znakomitéj rasy owiec znanéj *La Charmoise*, które się panu Malingié, dyrektorowi szkoły rolniczéj w La Charmoise przed niedawnym bardzo czasem udało. Po rozmaitych próbach, odpowiednich nizkiemu stopniowi na jakim przedtem znajomość hodowli bydła w ogólności zostawała, przyszedł on nareszcie do celu właśnie temi środkami, które według zdania wszystkich znawców we Francji, coraz daléj odeń odprowadzać go były powinny. Ponieważ krzyżowanie z merynosami i rasą Dishley nie zadowalniało p. Malingié, uznał za stosowne użyć do swego celu tylko takich matek, które, że tak powiem, żadnéj rasy nie miały i w których krew jak tylko można najbardziéj była pomięszana.

Był to pomysł nadzwyczajnie szczęśliwy; tkwił w nim zaród zasad, które sztukę krzyżowania stanowią, a doświadczenie okazało, że na dobrą trafił drogę.

Pan Malingié wybrał więc matki które miały w sobie krew merynosów i owiec krajowych z Berry, Sologne i Lour, które nie posiadały ani żadnego pewnego charakteru, ani znakomitéj wewnętrznéj wartości, a jednak do miejscowego klimatu stosowne, i do wydania nowego pokolenia zdatne były. Następnie wziął dobrego tryka rasy New-Kent (Dishley), i już za pierwszym miotem rasa Charmoise utworzoną była; z małym wyjątkiem jagnięta tak były podobne do swego ojca, że je Anglicy za czystéj krwi Dishley brali. Już na wystawach w Poissy w latach 1850-52 owce te otrzymały pierwsze nagrody, jako odznaczające się wielkością, delikatnością, a szczególniéj jednostajnością budowy. Oprócz tego, do przymiotów ich należy także własność szybkiego tuczenia się. I dziwna rzecz, nowa ta rasa dziedziczy swoje szacowne przymioty nie tylko przez chód rodowy, ale i przez krzyżowanie. Mamy więc przed sobą utworzenie się nowéj rasy, która w jednym miocie powstała, i sama w sobie w czystości się utrzymuje! I cóż znaczą w obec tego faktu ostrzeżenia, o wyradzaniu się po 3, 5 lub dziesięciu latach, albo twierdzenia tych którzy wyłącznie za chowem rodowym tylko obstają! Czyż fakt ten nie jest właśnie najlepszym dowodem, że chów rodowy nie jest środkiem do utrwalenia rasy? Twierdzimy więc, że trafne i rozsądnie obrachowane krzyżowanie, w krótkim czasie dokonywa tego, czego najstaranniejszy chów rodowy albo w cale dokonać nie jest w stanie, albo przynajmniéj długiego na to potrzebuje czasu.

Zdawałoby się, iż tak oczywista zasada powinna powszechne znaleźć uznanie. Tymczasem tak nie jest. Owszem, francuzcy gospodarze są po większéj części zwolennikami chowu rodowego; a chociaż nie można zaprzeczyć, że przez obfite karmienie i lepszy dobór zwierząt do rozpłodu wiele dokazali, jednak zawsze krajowe rasy, mianowicie co się tyczy zdatności do szybkiego opasu, daleko pozostają za angielskiemi.

Zobaczmy, do jakich rezultatów doprowadził we Francji chów rodowy.

Weźmy w tym celu jednę rasę świń, ponieważ tych nikt inaczéj nie hoduje tylko na mięso i tłuszcz, i każdemu głównie chodzi o to, ażeby jedno i drugie jak można najtaniéj i najprędzéj produkować. A mamy właśnie we Francji znamienity zawód tych zwierząt, zwany *race craonnaise*, która od dawien dawna utrzymuje się w czystości, braniem tylko jak najlepszych zwierząt do chowu. Te kraońskie świnie mają znaczną objętość i długość; potrzebują też stosunkowo mniéj karmy jak inne, ale, w porównaniu ze zwierzętami krwi mięszanéj, tłuszcz ich i mięso wypada za drogo i czasami kosztów nawet nie pokrywa.

Dosyć jednak będzie świnię taką skrzyżować z leicesterskim kiernozem, aby się przekonać, że powstałe ztąd zwierzęta połową téj karmy przyprowadzić można do takiéj ilości mięsa i tłuszczu jak tamte. Pominąwszy więc zdolność szybkiego tuczenia się, za pomocą skrzyżowania otrzymuje się w jednym roku to, czego chów rodowy w 100 latach dokazć nie jest w stanie.

Że krzyżowanie bardzo się już upowszechniło, i zwłaszcza w bydle, do bardzo złych doprowadziło rezultatów,— to bynajmniéj twierdzenia naszego nie zbija. Prawda, iż to nieraz miało miejsce, ale ilekroć się zdarzyło, przyczyna tego leżała w nieznajomości pierwszych zasad krzyżowania. U nas głównym celem gospodarza jest zwykle uprawa zboża, a ztąd powstaje konieczna potrzeba wołów roboczych; popełniamy więc zawsze ten błąd, że chcemy gwałtem hodować bydło zarazem silne i zdolne do opasu, których to przymiotów połączenie jest niepodobieństwem.

Niemniéj szkodliwie na chów zwierząt działa u nas to błędne a upowszechnione mniemanie, że aby rasę poprawić, koniecznie wielkich, rosłych samców potrzeba; gdy tymczasem łatwo przekonać się można, że właśnie wszystkie wielkie, tj. na wysokich nogach zwierzęta, jak najmniéj celowi temu odpowiadają. Przesąd ten tak jest zakorzeniony, że nawet lubownicy ras angielskich, mimo tego że Anglicy właśnie wprost przeciwnego trzymają się systematu, nie chcą go porzucić, i jaknajwyższych samców używają do rozpłodu.

Czemże to *Karol Colling* i jego poprzednicy doprowadzili znakomitą rasę durhamską do tego stopnia doskonałości, na jakim dzisiaj zostaje? Oto właśnie tém, że do rozpłodu używali buhajów mniejszej rasy. *Dawid Low* tak się o tém wyraża: „Niegdyś bydło zawodu Teeswater było wielkiego wzrostu, niezgrabne, jadło niezmiernie wiele, i nie posiadało bynajmniéj przymiotów, jakich się od dobrego wołu wymaga. A rasa ta, dziś durhamską zwana, tylko za pomocą krzyżowania z mniejszemi buhajami, doprowadzoną została do tego stopnia doskonałości, jaką jéj powszechnie przyznają.“ Podobnież postępowali sobie Anglicy i w hodowli trzody.

Zamiast brać z Palmy świnie na najwyższych jakie tylko mogą być nogach, wzięli właśnie jak najmniejszego indo-chińskiego kiernoza, na którego widok francuzki gospodarz pogardliwie by wzruszył ramionami. Oni tymczasem przy pomocy tego nikczemnego na pozór rodzica, stworzyli rasę sławną wszędzie pod nazwą lejcesterskiéj.

(D. c. n.)

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.